

Życie – droga wiodąca ku Bogu

Z miłości do człowieka nasz Pan Jezus Chrystus przyjął mękę krzyżową, aby na nowo otworzyć nam drogę wiodącą do Boga. Tą drogą staje się sam Jezus, który przeprowadza nas ze śmierci do życia. Jesteśmy, jako ludzie, przyzwyczajeni do świata materialnego. Znamy dobrze otaczającą nas rzeczywistość. Jest ona dla każdego człowieka czymś naturalnym. Świat materialny umożliwia nam opisanie go, posegregowanie wszystkiego własnymi zmysłami. Świat Boży, nadprzyrodzony, jest dla nas wielką tajemnicą a tajemnica często wzbudza w człowieku niepewność. Stąd naturalny lęk rodzaju ludzkiego przed śmiercią i życiem przyszłym. Chrystus jednak wyraźnie pokazuje nam w Ewangelii, że Boża rzeczywistość jest nie tylko czymś realnym, oczekującym na każdego z nas, ale jest ona również miejscem i stanem, w którym będziemy w pełni szczęśliwi. Naszym celem jako chrześcijan nie jest wieczne życie na ziemi, ale spotkanie z Bogiem w niebie. Tam gdzie nie będzie już bólu, smutku, cierpienia. Nieskończone życie z Bogiem. Droga do tego celu jest jedna a jest nią sam Chrystus. Nie tylko wzywa nas On do naśladowania jego czynów, ale również do rozgłaszania tej radosnej nowiny, zwanej Ewangelią, całemu światu. Kiedy ktoś bliski nam odchodzi z tego świata, czujemy ból i pustkę, doznajemy utraty kogoś ważnego. Ale jako uczniowie i uczennice Mesjasza jesteśmy powołani do tego aby patrzeć dalej, poza granice śmierci. Wraz ze śmiercią bowiem życie ludzkie się zmienia, ale się nie kończy. Wierzimy przecież w nieśmiertelność duszy, wierzymy, że kiedy przeminie postać tego świata, wkroczy w całkiem nowy wymiar, Boży wymiar. W średniowieczu chrześcijanie bardzo często powtarzali słowa „pamiętaj o śmierci”. Nie po to aby nią kogokolwiek straszyć, ale aby ciągle zdawać sobie sprawę z faktu, że na tym świecie każdy z nas jest tylko przez chwilę, Bóg bowiem zaprasza nas do swojego Królestwa. Dzięki łasce Jezusa nie musimy bać się dziś śmierci. Wielki dar samego Boga dla grzesznego człowieka. Każdy z nas został stworzony na wzór i podobieństwo Boga, w

sercu każdego z nas jest więc miejsce, które tylko Bóg może wypełnić dając nam prawdziwe szczęście. Nasz cel jest jasno określony. Jest nim życie z naszym Stwórcą w niebie. Dziś nie jesteśmy sobie nawet w stanie wyobrazić, jak wielkie wspaniałości przygotował Bóg tym, którzy podążają Jego drogą, drogą, którą jest sam Chrystus. Podczas naszego życia doświadczamy wielu trudności, bólu, cierpienia, czasem nawet opuszczenia. Ale wciąż jest przy nas Zbawca, który wspiera nas swoim świętym słowem, sakramentami. Nieustannie walczy o duszę każdego człowieka, aby go zbawić. To pokazuje nam bezpośrednio, jak wielka jest miłość Stwórcy do Jego stworzenia, jak bardzo dobry Ojciec pragnie naszego szczęścia. I choć tu na ziemi nieraz musimy doznać różnych trudności, to warto podjąć walkę o wierność Jezusowi, bo czeka na nas nagroda wieczna. [ks. Wikary]

Modlitwa o powołania

Jezu, Dobry Pasterzu, wzbudź we wszystkich wspólnotach parafialnych powołania do kapłaństwa, do diakonatu, do zakonów męskich i żeńskich, do życia świeckiego konsekrowanego i misyjnego, według potrzeb całego świata, który Ty miłujesz i pragniesz zbawić.

Tobie powierzamy w szczególności naszą wspólnotę parafialną, stwórz w nas duchowy klimat pierwszych chrześcijan, abyśmy się stali wieczernikiem modlitwy i pełnego miłości przyjęcia Ducha Świętego i Jego darów. Wspieraj naszych pasterzy i wszystkie osoby konsekrowane. Kieruj krokami tych, którzy wielkodusznie odpowiedzieli na Twoje wezwanie i przygotowują się do święceń albo ślubów opartych na radach ewangelicznych.

Wejrzyj miłościwie na tyłu młodych ludzi dobrze przygotowanych

i wezwij ich do naśladowania Ciebie. Pomóż im zrozumieć, że tylko w Tobie będą mogli w pełni urzeczywistnić samych siebie.

Zawierając te wielkie sprawy Twojego Serca możliwemu pośrednictwu Maryi, która jest Matką i Wzorem wszystkich powołań, prosimy Cię o podtrzymanie naszej wiary, że Ojciec wysłucha nas, gdy modlimy się o to, o co Ty sam nakazałeś nam prosić. Amen.

Zwycięzca śmierci, piekła i szatana

Strach, niepewność, obawa przed tym, co przyniosą kolejne dni. Te uczucia mogą dziś towarzyszyć wielu ludziom na świecie w ich codziennym życiu. Kiedy pomyślimy o tym, co przeżywali apostołowie, to możemy dojść do wniosku, że im również nieobcy był strach, niepewność i obawa przed przyszłością. Jezus Chrystus, ich Mistrz i Nauczyciel, zostaje podstępnie wydany w ręce faryzeuszy, którzy organizują mu proces sądowy, będący w zasadzie farsą i zaprzeczeniem prawdziwej sprawiedliwości. W końcu postanawiają do swoich niecznych celów wykorzystać namiestnika rzymskiego, Poncjusza Piłata. Kiedy Piłat nie dostrzega winy w Jezusie, przymuszają go do wydania hańbiącego wyroku, a oszalały z żądzy zemsty tłum, za namową faryzeuszy i uczonych w Piśmie, krzyczy: *Krew jego na nas i na dzieci nasz*. Jak straszne to słowa. Nasz Zbawca zostaje wydany na ubiczowanie. Bezlitośni kaci uderzają jego święte ciało. Tryska krew, krew nowego życia, ofiara nowego przymierza pomiędzy Bogiem a światem. Zatrwożona ziemia milczy, bo dochodzi do rzeczy niebywałej – stworzenie podnosi swoją rękę na Stwórcę. Stworzenie ośmiela się ubiczować żywego Boga, napluć na Jego twarz, na głowę włożyć mu cierniową koronę a

potem... potem przybić Go do krzyża. Jak echo brzmią słowa wypowiedziane przez Jahwe wieki temu: *Jestem, który jestem*. Kiedy to Słowo przychodzi na świat, przybija je do belki krzyża. Nie wszyscy chcą jednak śmierci Chrystusa. Są przecież jeszcze uczniowie, ci którzy podążali za Jezusem. Co muszą wtedy czuć? Jak wielka towarzyszy im bezsilność. Być może wielu z nich spodziewało się, że Mesjasz utworzy na ziemi nowe królestwo Izraela, wygna najeźdźców i będzie rządził całym światem, niczym doskonały monarcha. A uczniowie będą jego strażą przyboczną, jego doradcami, tymi, na których zstąpi chwała i zaszczyty. Tymczasem Jezus ogłasza inne królestwo, Królestwo Niebieskie. Pan nasz króluje nie ze złotego tronu z berłem w dłoni i w koronie na głowie. Króluje z wysokości krzyża a jego dłonie są przebite z powodu naszych grzechów. W postawie uczniów widać wyraźnie, że są rozczarowani takim obrotem sprawy. Kiedy zmartwychwstały Chrystus spotyka ich na drodze do Emaus mówią otwarcie, że ich Nauczyciel ich zawiódł: *A myśmy się spodziewali, że on właśnie miał wyzwolić Izraela*. Pomimo tylu chwil spędzonych z Jezusem, pomimo wysłuchaniu tak wielu przypowieści, pomimo przebywania tak blisko Boga Żywego, oczy uczniów są niejako na uwięzi. Nie chcą dopuścić do siebie myśli, że królestwo Mesjasza nie jest z tego świata, że śmierć Jezusa na krzyżu to nie dowód przegranej, ale zwycięstwo nad śmiercią. Uczniowie nie chcą zrozumieć, że pusty grób nie jest powodem do lęku i niepewności, ale do radości i do wyśpiewywania Bogu radosnego Alleluja. Alleluja, radujmy się, bo nasz Pan zmartwychwstał. Alleluja, radujmy się, bo zwyciężył śmierć i szatana, głównego sprawcę grzechu. Alleluja, radujmy się, bo śmierć nie jest już końcem ludzkiego życia, ale jego nowym początkiem. Alleluja, radujmy się, pomimo tego, co przeżywa dziś cały świat, pomimo niepewności, strachu i obawy przed tym co przyniosą kolejne dni. Alleluja, radujmy się, bo Pan nasz Jezus Chrystus żyje i jest z nami aż do skończenia świata.

[ks. Wikary]

Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary

Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary

Składają jej wierni uwielbień swych dary.

Odkupił swe owce Baranek bez skazy,

Pojednał nas z Ojcem i zmył grzechów zmazy.

Śmierć zawarła się z życiem i w boju, o dziwy,

Choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy.

Mario, ty powiedz, coś w drodze widziała?

Jam Zmartwychwstałego blask chwały ujrzała.

Żywego już Pana widziałam, grób pusty,

I świadków anielskich, i odzież, i chusty.

Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja,

A miejscem spotkania będzie Galilea.

Wiemy, żeś zmartwychwstał,

że ten cud prawdziwy,

O Królu Zwycięzco,

bądź nam miłościwy.

Ukochałem cię odwieczną miłością

Te słowa wyjęte z Księgi Jeremiasza najpełniej oddają samą istotę Wielkiego Tygodnia: *Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość. Znowu cię zbuduję i będziesz odbudowana, Dziewico-Izraelu.* Te słowa dotyczą każdego z nas. Wielki Tydzień to czas największego dramatu jaki miał miejsce w dziejach. Czas, w którym człowiek targnął się na swojego Boga, by go skrajnie upokorzyć i zabić. Właściwie dramat ten dokonuje się nieustannie, a Wielki Tydzień pokazuje, jak pod dobrym szkłem powiększającym, samo serce tej tajemnicy, w przebitym Sercu Pana Jezusa. Tu nie można być tylko widzem, statystą, nawet świadkiem, a coś dopiero obojętnym. Bo to dotyczy mojego Pana Boga, i dotyczy także mnie; mojego losu, mojej historii, mojej wiary i niewiary, grzechu i uświęcenia. To dotyczy moich bliskich, których kocham. Owszem, ta tajemnica została wnikliwie opisana na kartach Ewangelii, zostanie odtworzona w Triduum Paschalnym, także w każdej Eucharystii, jednak powinna być przeżyta, doświadczona w moim sercu. Kiedy Bóg do nas mówi: *Ukochałem cię odwieczną miłością*, to chce nam powiedzieć, że nawet nie ma do nas żalu za to co się stało, że Go tak potraktowaliśmy. Być może chce tylko obudzić w nas odrobinę żalu, dla naszego uzdrowienia i zbawienia. *Dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość, znowu cię zbuduję.* Wielki Tydzień, Triduum Paschalne niech będzie dla nas objawieniem łaskawości naszego Boga, Jego wielkiego miłosierdzia. **[prob.]**

Akt Poświęcenia Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny

O Maryjo, Matko Boga i nasza Matko, uciekamy się do Ciebie w tej godzinie cierpienia. Jesteś naszą Matką, miłujesz nas i znasz nas: nic, co nosimy w sercu, nie jest przed Tobą ukryte. Matko miłosierdzia, tak wiele razy doświadczyliśmy Twojej opatrnościowej czułości, Twojej obecności, która przywraca nam pokój, ponieważ Ty zawsze prowadzisz nas do Jezusa, Księcia Pokoju.

My jednak zgubiliśmy drogę do pokoju. Zapomnieliśmy o nauce płynącej z tragedii minionego wieku, o poświęceniu milionów poległych podczas wojnach światowych. Zlekceważyliśmy zobowiązania podjęte jako Wspólnota Narodów i wciąż zdradzamy marzenia narodów o pokoju oraz nadzieje ludzi młodych. Staliśmy się chorzy z chciwości, zamknęliśmy się w nacjonalistycznych interesach, pozwoliliśmy, by sparaliżowały nas obojętność i egoizm. Woleliśmy lekceważyć Boga, żyć w naszym fałszu, podsycać agresję, niszczyć życie i gromadzić broń, zapominając, że jesteśmy opiekunami naszego bliźniego i wspólnego domu, który dzielimy. Poprzez wojnę rozszarpaliśmy Ziemiński ogród, grzechem zraniliśmy serce naszego Ojca, który pragnie, abyśmy byli braćmi i siostrami. Staliśmy się obojętni na wszystkich i wszystko z wyjątkiem nas samych. A teraz ze wstydem mówimy: przebacz nam, Panie!

W nędzy grzechu, w naszych trudach i słabościach, w tajemnicy nieprawości zła i wojny, Ty, Najświętsza Matko, przypominasz nam, że Bóg nas nie opuszcza, ale wciąż patrzy na nas z miłością, pragnąc nam przebaczyć i nas podnieść. To On dał nam Ciebie a Twoje Niepokalane Serce uczynił schronieniem dla Kościoła i ludzkości. Z Bożej dobroci jesteś z nami i przeprowadzasz nas z czułością nawet przez najbardziej

skomplikowane dziejowe zakręty.

Zatem uciekamy się do Ciebie, pukamy do drzwi Twego Serca, my, Twoje umiłowane dzieci, które w każdym czasie nieustraszenie nawiedzasz i zachęcasz do nawrócenia. W tej mrocznej godzinie przyjdź nam z pomocą i pociesz nas. Powtarzaj każdemu z nas: „Czyż oto nie jestem tu Ja, twoja Matka?”. Ty wiesz, jak rozplątać pęta naszego serca i węzły naszego czasu. W Tobie pokładamy nadzieję. Jesteśmy pewni, że Ty, zwłaszcza w chwili próby, nie gardzisz naszymi prośbami i przychodzisz nam z pomocą.

Tak właśnie uczyniłaś w Kanie Galilejskiej, gdy przyspieszyłaś godzinę działania Jezusa i zapowiedziałaś Jego pierwszy znak w świecie. Gdy uczta zamieniła się w smutek, powiedziałaś Mu: „Nie mają wina” (J 2, 3). O Matko, raz jeszcze powtórz to Bogu, bowiem dziś zabrakło nam wina nadziei, zniknęła radość, rozmyło się braterstwo. Zagubiliśmy człowieczeństwo, zmarnowaliśmy pokój. Staliśmy się zdolni do wszelkiej przemocy i wszelkiego zniszczenia. Jakże pilnie potrzebujemy Twojej matczynej interwencji.

Przyjmij więc, o Matko, to nasze błaganie.

Ty, Gwiazdo morza, nie pozwól, byśmy zostali rozbitkami w czasie wojennej burzy.

Ty, Arko Nowego Przymierza, inspiruj plany i drogi pojednania.

Ty, „Ziemio nieba”, zaprowadź w świecie Bożą zgodę.

Ugaś nienawiść, usuń pragnienie zemsty, naucz nas przebaczenia.

Uwolnij nas od wojny, zachowaj świat od zagrożenia nuklearnego.

Królowo Różańca Świętego, rozbudź w nas pragnienie modlitwy i miłości.

Królowo rodziny ludzkiej, wskaż narodom drogę braterstwa.

Królowo pokoju, wyjednaj światu pokój.

Niech Twój płacz, o Matko, poruszy nasze zatwardziałe serca. Niech łzy, które za nas przelałaś, sprawią, że znów zakwitnie owa dolina, którą wysuszyła nasza nienawiść. I choć nie milknie zgiełk broni, niech Twoja modlitwa usposabia nas do pokoju. Niech Twoje matczyne dłonie będą ukojeniem dla tych, którzy cierpią i uciekają pod ciężarem bomb. Niech Twoje macierzyńskie objęcie pocieszy tych, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia swoich domów i swej ojczyzny. Niech Twoje bolejące Serce poruszy nas do współczucia i przynagli do otwarcia drzwi i opieki nad zranioną i odrzuconą ludzkością.

Święta Boża Rodzicielko, gdy stałaś pod krzyżem, Jezus, wskazując na ucznia obok Ciebie, powiedział Ci: „Oto syn Twój” (J 19, 26): w ten sposób zawierzył Tobie każdego z nas. Następnie do ucznia, do każdego z nas, rzekł: „Oto Matka twoja” (w. 27). Matko, chcemy Cię teraz przyjąć w naszym życiu i w naszej historii. W tej godzinie ludzkość, wyczerpana i zrozpaczona, stoi wraz z Tobą pod krzyżem. I potrzebuje zawierzyć się Tobie, potrzebuje poprzez Ciebie poświęcić się Chrystusowi. Naród ukraiński i naród rosyjski, które czczą Cię z miłością, uciekają się do Ciebie, a Twoje Serce bije dla nich i dla wszystkich narodów zdziesiątkowanych przez wojnę, głód, niesprawiedliwość i nędzę.

My zatem, Matka Boga i nasza Matko, uroczyście zawierzamy i poświęcamy Twojemu Niepokalanemu Sercu siebie samych, Kościół i całą ludzkość, a zwłaszcza Rosję i Ukrainę. Przyjmij ten nasz akt, którego dokonujemy z ufnością i miłością; spraw, aby ustały wojny, i zapewnij światu pokój. Niech „tak”, które wypłynęło z Twojego Serca, otworzy bramy dziejów dla Księcia Pokoju; ufamy, że poprzez Twoje Serce, nastanie jeszcze pokój. Tobie więc poświęcamy przyszłość całej rodziny ludzkiej, potrzeby i oczekiwania narodów, niepokoje i nadzieje świata.

Niech za Twoim pośrednictwem Boże Miłosierdzie rozleje się na ziemię i niech słodki rytm pokoju na nowo kształtuje nasze dni. Niewiasto, któraś powiedziała Bogu „tak” i na którą zstąpił Duch Święty, przywróć pośród nas Bożą harmonię. Ożyw nasze oschłe serca, Ty, któraś jest „żywą nadziei krynica”. Ty, któraś utkała człowieczeństwo Jezusa, uczynń nas budowniczymi komunii. Ty, która przemierzałaś nasze drogi, prowadź nas drogami pokoju. Amen.

Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale

W czasie Wielkiego Postu sprawowane są w Kościele katolickim dwa wyjątkowe nabożeństwa, które mają pomóc nam dobrze przeżyć ten czas i właściwie przygotować się do świąt Wielkanocnych. Mowa oczywiście o Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żalach. Chciałbym trochę przybliżyć ich historię i niezwykle znaczenie dla pokoleń katolików. Pierwsi chrześcijanie bardzo szybko zaczęli otaczać wyjątkową czcią miejsca w Jerozolimie, które były związane z ukrzyżowaniem Jezusa. Podczas wypraw krzyżowych w XI wieku Europejczycy uzyskali niespotykaną dotąd okazję – mogli nawiedzać miejsca związane z męką Chrystusa. Bardzo mocno zwiększył się w tym czasie ruch pielgrzymkowy do Miasta Świętego (jak nazywano wtedy Jerozolimę). Bezpieczeństwa pielgrzymów (którzy w przeszłości byli często mordowani przez muzułmanów) strzegły zakony rycerskie, takie jak Joannici, Templariusze i wiele innych. Ich zadaniem była obrona miejsc świętych i ochrona chrześcijan nawiedzających Jeruzalem. Wiele z tych zakonów prowadziło także szpitale, niosąc ulgę cierpiącym na różne dolegliwości. Duchową posługę w tych miejscach świętych pełnili często Franciszkanie i to właśnie oni w I połowie XIV wieku zaproponowali wiernym nabożeństwa drogi, które polegały na odwiedzeniu w Mieście Świętym miejsc związanych z męką naszego Mistrza. Z czasem ustalono

odpowiednią ilość stacji a nazwę nabożeństwa zmieniono na Droga Krzyżowa. Było to nabożeństwo sprawowane w Jerozolimie regularnie. Pielgrzymi, którzy wracali z Jerozolimy do Europy, również tutaj chcieli duchowo przeżywać to, czego doświadczyli w Ziemi Świętej, dlatego od XV w. w całej Europie zaczęto tworzyć tzw. Kalwarie. Stanowiły one zespół specjalnie zaprojektowanych kaplic, które wyglądem miały przypominać poszczególne stacje Drogi Krzyżowej w Jerozolimie. Ilość stacji w Kalwariach była różna. Dopiero w XVIII w. nabożeństwo Drogi Krzyżowej przybrało dzisiejszą formę. Korzenie Drogi Krzyżowej są więc w Ziemi Świętej. Jednak drugie z tak popularnych dziś nabożeństw wielkopostnych, ma korzenie wywodzące się z Polski. W epoce Baroku mocno rozwinęła się w Polsce pobożność pasyjna. Wykorzystując elementy nabożeństw pasyjnych pochodzących ze średniowiecza, ks. Wawrzyniec Benik stworzył na początku XVIII w. nowe nabożeństwo. Nabożeństwo szybko stało się popularne dzięki członkom Bractwa św. Rocha, które działało przy kościele Świętego Krzyża w Warszawie. W roku 1707 Gorzkie Żale zostały wydane drukiem pod tytułem: „Snopek Myrry z Ogroda Gethsemańskiego albo żałosne Gorzkie Męki Syna Bożego (...) rozpamiętywanie”. Nazwa nawiązywała do mirry, która była jednym z darów, które Trzej Królowie złożyli nowo narodzonemu Jezusowi Chrystusowi. W tradycji judaistycznej mirra jest wykorzystywana podczas obrzędów pogrzebowych, dla Żydów była więc zawsze symbolem związanym z żałobą, ale dla chrześcijan oznacza mękę krzyżową i śmierć naszego Zbawiciela, ma więc wymiar wybitnie pasyjny. Gorzkie Żale zostały bardzo szybko zaakceptowane przez papieża i wydano zgodę na ich rozprzestrzenianie. W tamtym czasie większość seminariów duchownych w Polsce prowadzili Księża Misjonarze Św. Wincentego a Paulo. Ks. Wawrzyniec był również członkiem tego zgromadzenia. Dzięki temu nowe nabożeństwo było często sprawowane wśród kleryków, którzy bardzo je polubili. Kiedy zostali już wyświęceni na kapłanów, na swoich nowych parafiach wprowadzali powoli zwyczaj śpiewania tego pasyjnego nabożeństwa. Emigracja Polaków po całym świecie sprawiła zaś, że nabożeństwo zostało przełożone na wiele różnych języków i

dziś jest celebrowane w wielu różnych krajach świata. [ks. Wikary]

Jasnogórska Matko Kościoła, Królowo Pokoju!

Z tym wołaniem łączymy z tym miejscem szczególnie przez Ciebie wybranym i umiłowanym. Mając przed oczyma bolesne doświadczenia wojen i nienawiści, przychodzimy, by przez Twe wstawiennictwo błagać Boga o pokój dla całego świata. Tak jak przed laty, również dzisiaj ludzkość staje wobec problemu niepokoju i konfliktu między ludami i narodami. I dlatego, o Matko ludzi. Ty, która czujesz po macierzyńsku wszystkie zmagania między dobrem a złem, między światłością a ciemnością, jakie wstrząsają współczesnym światem – przyjmij nasze wołanie skierowane wprost do Twojego Serca i ogarnij miłością cały świat, który Ci zawierzamy i poświęcamy, szczególnie Ukrainę. Matko Kościoła! Pomóż nam przezwyciężyć grozę zła, które tak łatwo zakorzenia się w sercach współczesnych ludzi. Wybaw nas od głodu i wojny, od nieobliczalnego samozniszczenia i od grzechów przeciw życiu człowieka. Wybaw nas od nienawiści i niesprawiedliwości, od deptania Bożych przykazań i samej prawdy o Bogu w sercach ludzkich. Przyjmij, Matko Chrystusa, to wołanie nabrzmiałe cierpieniem całych społeczeństw! Niech jeszcze raz objawi się w dziejach świata nieskończona potęga Miłości miłosiernej! Niech powstrzyma zło! Niech przetworzy sumienia! Prowadź nas, Niepokalana Matko Kościoła, drogami prawdy i pokoju do jedyne Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. **Amen.**

Wszechmogący i miłosierny Boże, Ojczyźnie wszystkiego,

Stworzycielu i Władco Wszechświata, Panie Dziejów, którego dzieła są bez skazy, którego współczucie dla błędów ludzkich jest niewyczerpane, w Twojej woli nasz pokój. Wysłuchaj miłosiernie tej modlitwy, która wznosi się do Ciebie spośród zgiełku i rozpaczki świata, w którym zapomniano o Tobie, w którym nie wzywa się Twojego imienia, w którym drwi się z Twoich praw i ignoruje Twoją obecność. Albowiem nie znając Ciebie, nie żyjemy w pokoju. Pomóż nam zapanować nad orężem, który grozi, że zapanuje nad nami. Pomóż nam wykorzystać naukę dla pokoju i bogactwa, nie dla wojny i zniszczenia. Pokaż nam, jak wykorzystać energię nuklearną dla dobra, nie dla zguby naszych dzieci. Rozwiąż wewnętrzne sprzeczności, które rosną w nas niewiarygodnie i nieznośnie. Są one zarazem udręką i błogosławieństwem: gdybyś bowiem nie zostawił nam światła sumienia, nie musielibyśmy cierpieć. Naucz nas wytrwałości w bólu, męce i niepewności. Naucz nas jak czekać i jak ufać. Obdarz światłem, obdarz siłą i cierpliwością wszystkich, którzy pracują na rzecz pokoju. Maryjo, Królowo Pokoju, módl się za nami. **Amen.**

Odtąd ludzi będziesz łowił

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus powołuje swoich uczniów. To wezwanie Mistrza skierowane jest do każdego katolika, ale w szczególności dotyczy ono kapłanów. Dar kapłaństwa, to szczególne powołanie do służby w Kościele. Jest sakramentem, który stanowi zaproszenie Chrystusa, wypowiedziane do Piotra: „Pójdź za mną, a odtąd ludzi łowić będziesz”. Na świecie jest dziś ponad 400000 kapłanów, posługujących ludziom od skutej lodem Syberii przez Azję, Europę, obie Ameryki, Australię aż po spieczoną słońcem Saharę i całą Afrykę. Do stanu kapłańskiego należą mężczyźni wszystkich ras, starzy i młodzi, pochodzący z całego świata, mający swoją historię

życia. Historia kapłaństwa rozciąga się na wieki i na cały świat. Różne dramatyczne wydarzenia z przeszłości pokazują też, że kiedy jakieś systemy totalitarne chciały uderzyć w chrześcijan, czy to podczas rewolucji francuskiej, w ZSRR, czy też w komunistycznych Chinach, zawsze prześladowania rozpoczynano od kapłanów i osób zakonnych. Ludzie, którzy chcieli zniszczyć chrześcijaństwo rozumieli bowiem doskonale, że aby zrobić to skutecznie należy pozbawić katolików sakramentów, zwłaszcza Eucharystii i spowiedzi, a można tego dokonać właśnie poprzez wyeliminowanie kapłanów, którzy poprzez święcenia otrzymali od samego Boga władzę sprawowania świętej liturgii. Kiedy mówię o kapłaństwie, zawsze przypominam sobie postać arcybiskupa Fultona Sheana, pracującego w Nowym Yorku, którego toczy się dziś proces beatyfikacyjny. Pytany kiedyś o to kim jest kapłan, odpowiedział: *Żaden przypadek nie jest dla niego beznadziejny. Każda dusza musi być dla niego jak kropla wody w brzydkiej rynnie, która, gdy spojrzy się na nią z bliska, odbija głębię błękitu z dalekiego nieba. Wie on, iż nie może przekonać innych o tym, że pochodzi z innego świata, dopóki nie będzie postępował tak, jak gdyby tam był. Gdy przystępuje on do ołtarza, dźwiga ze sobą wszystkie nieszczęścia i rany tego świata. Jego stopy, które wstępują na stopnie ołtarza, muszą nosić ślady bezdomnych i wędrowców ziemi. Jego twarz, gdy całuje on ołtarz, powinna zawierać w sobie twarze tych, których oczy wypalone są od żaru pieca, które pociemniały w kopalniach soli, które są mokre od łez żalu i wokół których grzech wyrył bruzdy. Jego szaty powinny być ciężkie od milionów dusz, które nie znają Chrystusa, a jednak kurczowo chwytają się Jego szat, pokładając nadzieję. Gdy jego palce podnoszą Ciało i Krew Chrystusa, prosi on, aby wszystkie cierpienia świata zostały zjednoczone z Chrystusem i aby żaden ból nie został zmarnowany.* Historia kapłaństwa rozciąga się na wieki i na cały świat a jej cel jest tylko jeden: pomóc każdemu człowiekowi dojść do nieba. Dopóki bowiem na świecie żyje choćby jeden człowiek, który nie zna i nie kocha Jezusa Chrystusa, zbawiciela świata, żadnemu kapłanowi nie wolno

Kilka myśli po kolędzie

W tym roku kolęda, dzięki tej nowej formie, swym zasięgiem objęła całą naszą parafię (zwykle, na zmianę, odwiedzaliśmy połowę parafii). Kolęda nie jest sakramentem. Nawet biskup nie może zmieniać np. słów konsekracji, ale może zarządzić inny sposób kolędowania. I tak w tym roku spotykaliśmy się na Mszach kolędowych, które były odprawiane za mieszkańców poszczególnych ulic, zamieszkujących różne dzielnice i wioski. Choć każdy mógł dołączyć do jakiegokolwiek grupy, nawet codziennie. Myślę, że wielką wartością tej formy kolędy było połączenie jej z udziałem w Eucharystii, a odprawiliśmy ich wiele. Inną, równie istotną wartością było to, że w naszych domowych ogniskach sam obrzęd kolędowania przeżyliśmy we własnym gronie. Przecież podobnie modlimy się podczas Wigilii. Wspólna modlitwa w rodzinie jest tak ważna. Nie zawsze nam to wychodzi, nie zawsze mamy odwagę modlić się wspólnie. Teraz była ku temu najlepsza okazja. Podczas tych Mszy kolędowych, oprócz Listu ks. biskupa, otrzymaliśmy też *wyprawki kolędowe* w postaci kawałka kredy, węgielka i kadzidła. Rozdaliśmy prawie czterysta takich kompletów (jeden na rodzinę), co by oznaczało, że w sumie w tej innej formie kolędy wzięło udział ok. 400 rodzin. To całkiem imponująca liczba. Wszystkim uczestnikom jeszcze raz dziękuję za udział, za wspólną i domową modlitwę. Także, jeszcze raz, dziękujemy za złożone ofiary kolędowe. Jest nam niezmiernie miło, bo do tych ofiar czasami były dołączone podziękowania za naszą kapłańską posługę słowa i sakramentalną. Także za uznanie dla tego, co każdego tygodnia darujemy Wam poprzez List do Parafian. Ten nasz skromny List co tydzień rozchodzi się w ilości ok. 550 egzemplarzy (czasami go zabraknie, przepraszamy!). Można go

również śledzić w Internecie, a widzimy, że liczba zainteresowanych naszym Listem jest tam prawie dwa razy większa. Naszymi czytelnikami są nie tylko parafianie, ale także goście spoza parafii, również z zagranicy. Cenicie sobie refleksje, które tam zamieszczamy i modlitwy, z których chętnie korzystacie. W ten sposób List do Parafian ma nie tylko cel informacyjny (porządek Mszy, ogłoszenia), ale także formacyjny. Żyjemy w czasie zupełnie innym niż wcześniej, z tego powodu inny też jest sposób duszpasterzowania, także w wymiarze kolędy. Niezmienna jest Eucharystia, która jest źródłem i szczytem całego życia Kościoła. I tak będzie zawsze. Dziękujemy także za słowa uznania, że nigdy nie ograniczaliśmy liczby uczestników Mszy św. Owszem, zawsze stawialiśmy na roztropność parafian. Z całego serca dziękujemy tym wszystkim, którzy co niedzielę przychodzą do tego źródła, którym jest Eucharystia, w tych trudnych czasach. Zawsze, gdy spotykamy się w naszej świątyni, ogarniamy naszą modlitwą wszystkich, i wszystkie sytuacje, także tych, którym całkowicie zamknięto dostęp do kościoła i Eucharystii. Niech dobry Bóg ma nasze rodziny i całą wspólnotę w swojej troskliwej opiece, niech nas skutecznie ochrania Jego Opatrzność.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Ks. Proboszcz Piotr.